

tychczas mało opracowywane zagadnienia historii opieki społecznej, wychowania i administracji skarbowej tudzież organizacji gospodarczej dawnej Francji.

Synteza prof. Olivier-Martin zawiera szerokie perspektywy socjologiczne i to chyba stanowi główną jej wartość. Autor bynajmniej nie ukrywa tego, że studium historii ustroju nasuwa mu przede wszystkim jako problem zasadniczy zagadnienie stosunku jaki zachodzi między państwem a siłami społecznymi zorganizowanymi w ramach tego państwa; istota zaś zagadnienia leży w utrzymaniu należytych stosunków między państwem i owymi „groupements intermédiares”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jedna dalsza zaleta omawianego dzieła: wspaniały wprost aparat naukowy. Autor zwrócił tu szczególną, niemal że wyłączną uwagę na cytowanie bibliografii. Dane bibliograficzne niezwykle sumiennie zgromadzone i zaktualizowane do końca 1947 stanowią materiał wprost bezcenny, zwłaszcza dzisiaj, w okresie powojennym, gdzie zaopatrywanie bibliotek w dzieła zagraniczne dalekie jest we wszystkich krajach od doskonałości.

Czytelnika polskiego mile zaskoczy, tak rzadko u uczonych francuskich i zagranicznych spotykana znajomość głównych rysów rozwoju ustroju Polski. Autor wykorzystał niektóre pod względem językowym dostępne mu dzieła i artykuły uczonych polskich i nieraz trafnie powołuje się w toku swych wywodów na analogie, względnie różnice między ustrojowymi instytucjami francuskimi i polskimi.

Michał Szczaniecki (Poznań)

Rusiński Władysław: Osady tzw. „Oledrów” w dawnym woj. poznańskim, Poznań 1939 — Kraków 1947, Prace Komisji Atlasu Historycznego Polski z. V.

Zagadnienie kolonizacji holenderskiej było dotychczas zaledwie poruszone w literaturze polskiej (Baranowski, Inglot, Ludkiewicz), liczniejsza zaś literatura niemiecka (szczególnie W. Maas i W. Schultz) dochodziła do rozbieżnych wyników i nie była oparta na pełnych danych źródłowych. Stąd praca dra Rusińskiego ma dla nas szczególne znaczenie, obejmuje bowiem teren całego województwa poznańskiego w granicach przedrozbiorowych i została napisana po przejrzeniu bogatych źródeł znajdujących się w archiwach poznańskich, częściowo warszawskich. Jest to więc pierwsza tego rodzaju analityczna praca stojąca na wysokim poziomie i wykorzystująca prawie całość dostępnych materiałów (dziś spalonych) oraz literaturę głównie niemiecką. Praca ta powstała jakby na marginesie prac Poznańskiej Komisji Atlasu Historycznego Polski i kartotece miejscowości, sporządzonej przez tę Komisję,

zawdzięcza wiele. Ponieważ kartoteka ta zaginęła w czasie działań wojennych, praca dra Rusińskiego jest prawie że jedynym jej chlubnym śladem.

Po krótkiej charakterystyce genezy osadnictwa „oleńskiego” w Polsce autor przedstawił zagadnienia terminologiczne opowiadając się za późnym i niesłusznym powstaniem nazwy „Hauländer” na oznaczenie „Oleńców” oraz starał się znaleźć kryterium, które pozwoliłoby wyróżnić wsie „oleńskie” od innych form osadnictwa stosowanego wówczas. Za kryterium takie słusznie uważa nie narodowość ani topograficzne położenie osady czy nawet wolność osobistą osadników, ale upatruje je w pewnych zasadach dotyczących przede wszystkim stosunku osadników do pana i samorządu gminnego.

Najstarsze wsie holenderskie pojawiają się nad Notecią w latach 1597—1601. Po pewnej przerwie pod koniec XVII w. prawo holenderskie zaczyna ekspansję na inne tereny Wielkopolski, szczególnie wzdłuż Warty aż po Pyzdry i na wschód od Obry w okolicach Wolsztyna i N. Tomysła. Prostując dane niemieckie, szczególnie Maas’a, który naliczył aż 832 osady holenderskie w Wielkopolsce, autor ogranicza tę cyfrę do około 550, zgodnie ze źródłami. Cyfra Maas’a tendencyjnie powiększona opiera się na pomyłkach i podwójnym liczeniu wsi. Autor na przykładach demonstruje swoją metodę oznaczania wsi oleńskich, a dokładne ich zestawienie podaje w aneksach na końcu książki. Udaaje mu się też z dużym prawdopodobieństwem ustalić cyfry charakteryzujące osadnictwo „oleńskie” pod względem demograficznym. Z wyliczeń jego wynika, że ludność osad „oleńskich” stanowiła pod koniec XVIII w. około 14% ogółu ludności wiejskiej w woj. poznańskim, udział jej zaś w stosunku do całej Wielkopolski oblicza na 10%. Mniej danych zebrał autor dla stosunków wyznaniowych z braku współczesnych źródeł, szacuje jednak udział katolików w tych wsiach na około 40%. Niezwykle ciekawe są dane odnoszące się do narodowości osadników wsi holenderskich. Prawdziwych Holendrów znamy tylko z kilku wsi nadnoteckich, założonych z początkiem XVII w. Z końcem XVII w. na prawie tym lokuje się wyłącznie Niemców, od połowy XVIII w. również i Polaków. Nauka niemiecka przypuszczała, że ilość Polaków nie przekraczała 25%, jest zasługą autora, że procent ten, ostrożnie zresztą, ustala na 35—38%. W ten sposób moglibyśmy ustalić, że kolonizacja „oleńska” mogła podnieść udział Niemców wśród ludności wiejskiej Wielkopolski nie więcej jak o 6% w stosunku do ogółu ludności. Bardzo silnie podkreśla też autor gospodarcze podłoże tego osadnictwa, uważając akcję reklamową, prowadzoną przez panów polskich, za przyczynę drugorzędną i nie decydującą.

Obszerny rozdział poświęcił autor stosunkom prawnym panującym w osadach oleńskich. Kwestii, czy oleńcy mieli prawo występowania

przed sądami państwowymi, rozstrzygnąć nie mógł z braku danych. Właściwą podstawą stosunków prawnych był zawsze przywilej wystawiony gminie przez pana; państwo nie interesowało się zupełnie osadnictwem olęderskim. Ludność osad olęderskich również i bezrolna była wolna osobiście, sądownie podlegała jednak panu. Normalną formą stosunku osadnika do ziemi po dzierżawie długoterminowej stała się odmiana dzierżawy wieczystej, określana jako „wieczyste prawo czynszowe”, gdyż łączyła się z płaceniem okupnego za wydzielenie gruntu i czynszu na rzecz właściciela głównego. Sprzedaż gospodarstw olęderskich była w zasadzie wolna, istniejące warunki nie ograniczyły zbytnio zasady swobodnej alienacji. Autor analizuje następnie zasady prawa spadkowego, samorządu gminnego. Najciekawszą była kontrola całej gminy nad gospodarką poszczególnych osadników, za którą wszyscy solidarnie byli odpowiedzialni.

W dalszym ciągu po omówieniu topografii osad, form osadnictwa i budownictwa autor przechodzi do składu zawodowego i społecznego olędrów. Co do topografii osad należy tu zaznaczyć, że autor użył tu dość niejasnych określeń geograficznych, np. „na postrzępionych przez wody lodowcowe zandrach i wydmach moreny czołowej” lub „system piaszczystych lub kamienistych (sic) wydm” (s. 55).

Podział zawodowy okazał się dość jednostronny, bo aż 98% ludności w osadach holenderskich to zatrudnieni w rolnictwie, rzemieślnicy stanowili tu zaledwie 1,2%, układ społeczny określany stopniem samodzielności gospodarczej był podobny do stosunków w królewszczynach (70% gospodarzo samodzielnych). Ciekawe obliczenie charakteru gruntów przeznaczonych pod osadnictwo olęderskie pozwoliło ustalić, że 30% tych gruntów to grunta już uprawne, a więc gotowe do uprawy. Zmienia to niewątpliwie nieco nasz pogląd na pionierską, karczunkową działalność olędrów, choć w zupełności jej nie usuwa, skoro 65% terenów musiało być jednak przetrzebionych przez olędrów. Dokładnej analizie poddaje autor kwestię rozmiaru uposażenia w ziemię, rodzajów produkcji, serwitutów, świadczeń powinności dworskich, a więc czynszów, opłat i robocizn. Te ostatnie występują dopiero w XVIII w. i wynoszą średnio 6—12 dni rocznie. Istniał również przymus propinacyjny.

Autor rozprawia się następnie z nieumotywowanymi wnioskami autorów niemieckich o rzekomym ucisku gospodarczym polskich panów wobec olędrów, dochodząc do przekonania, że w ciągu wieków istniała przeciwna raczej tendencja wyrażająca się w zmniejszaniu się realnej wartości czynszu, a podwyższanie go wobec gwałtownego spadku pieniądza było tylko podwyżką nominalną, nigdy realną. Wręcz przeciwnie było stanowisko polskiego chłopu pańszczyźnianego. Na ogół położenie gospodarcze olędrów mimo tego, że osady ich położone były na gruntach gorszych, piaszczystych lub bagnistych, było zadowalające i mieli oni

większe szanse osiągnięcia dobrobytu niż chłopci pańszczyźniani, dzięki swym przywilejom. W ten sposób mógł się wykształcić swoisty typ psychiczny „oleńdra”. Po omówieniu zagadnień szkół wyznaniowych, kultu religijnego, autor w uwagach końcowych słusznie podkreśla brak jakiegokolwiek polityki dyskryminacji ze względów narodowych wobec Niemców ze strony Polski. Proces polszczenia, o ile się odbywał, był samorzutny. Pod względem gospodarczym ocenia kolonizację oleńderską autor dodatnio, politycznie uważa ją za błędną, z uwagi na nasycenie jej żywnością niemiecką. Należałoby jeszcze dodać, że bądź co bądź miała ona pewne społeczne dodatnie momenty, gdyż oleńdrzy (a byli wśród nich i Polacy) jako wolni chłopci stanowiący w Wielkopolsce 10% ludności wiejskiej byli wtórną falą urządzeń zachodnich wpływającą na rozkład systemu pańszczyźnianego. Była to zapowiedź niedalekich przemian w położeniu wszystkich chłopów w ogóle. Ich tak wczesne i liczne pojawienie się w Wielkopolsce i na Pomorzu to niewątpliwie jedna z podstaw społecznego rozwoju chłopów Polski północno-zachodniej, który zawsze wyprzedzał w tej mierze chłopów z dalszych okolic Polski. Aneksy źródłowe, fotografie planów osiedli oleńderskich i mapa rozmieszczeń osad zamykają tę niezwykle cenną pozycję w nauce polskiej, dającą nam szeroki i dokładny wgląd w charakter i rozmiary osadnictwa oleńderskiego w Wielkopolsce.

Z d z i s i ą w K a c z m a r c z y k (Poznań)

T a u b e n s c h l a g R.: The Law of Greco-Roman Egypt in the light of the Papyri (332 B. C. — 640 A. D.), New York 1944, str. 487.

Mineło z górą lat 30 od czasu, gdy najwybitniejsi wówczas przedstawiciele papirologii w Niemczech, Ulryk Wilcken i Ludwik Mitteis, do ogłoszonego przez siebie wyboru najważniejszych i najbardziej typowych dokumentów papirusowych dołączyli ujęty w systematyczną całość (Grundzüge) obraz tych wiadomości, jakie dla różnych działów wiedzy o starożytnym Egipcie zaczerpnąć było można z papirusów greckich. Przedstawienie prawa prywatnego, karnego i procesowego przypadło z natury rzeczy Mitteisowi, właściwemu twórcy papirologii prawniczej.

Młoda to była wówczas nauka. Po przypadkowych raczej nabytkach dokumentów papirusowych od tubyleczych handlarzy, dopiero od r. 1889 zaczęły się systematyczne poszukiwania naukowców. Po sporadycznych wydawnictwach dawniejszych (zwłaszcza Leemansa, Brunet de Presle'a, Peyrona) dopiero w ostatnim dziesiętku lat XIX w. poczęły pojawiać się te wielkie publikacje, które zająć miały wśród zbiorów dokumentów papirusowych naczelne miejsce. Powoli dopiero mnożyły się opracowania zagadnień, jakie nastrecały publikowane dokumenty. Wystarczy też przejrzeć spis materij zawartych w Grundzüge Mitteisa, aby stwierdzić, że dzieło to jest właściwie pewną liczbą monografii złączonych wspólnym